



DigiTech Polara (Reverberation)



Potencjometr level odpowiada za głośność sygnału wet; działa, miksując sygnał bez efektu z sygnałem „zainfekowanym”.

Liveliness odpowiada za obecność wysokich częstotliwości w brzmieniu wet, co daje duże możliwości jego kształtowania. Chodzi przede wszystkim o wyraz nowoczesności lub – na przeciwnym końcu skali – wrażenie oldschoolowego charakteru efektu.

Regulatorem decay określamy długość wybrzmiewania, a zatem pośrednio także jego słyszalność, uzupełnia więc regulator level.



Mały switch nazwany tails pozwala nam zdecydować, czy w momencie przechodzenia w tryb bypass efekt ma wybrzmieć (on) czy być natychmiast wycięty (off).

W zasadzie powinienem niniejszy test rozpocząć od peanu na cześć Lexicon. To legendarna marka (słowo „legendarna” nie jest na pewno w tym przypadku nadużyciem), która zapisała się w historii muzyki setkami ponadczasowych nagrań, w jakich można było ją usłyszeć. Dość powiedzieć, że opracowany przez inżyniera Davida Griesingera Lexicon 224 (cyfrowy procesor pogłosowy z kontrolerem suwakowym z 1978 roku) jest chyba najpopularniejszym i najlepiej sprzedającym się studyjnym pogłosem cyfrowym, jaki kiedykolwiek powstał!

testował
Maciek Warda

strona dystrybutora:

Warwick GmbH & Co Music Equipment KG
tel. 22 646 60 06
t.klewicki@warwick.pl
www.warwick-distribution.de



strona producenta:

www.digitech.com

opis:

Efekt gitarowy typu pogłos, oparty na najlepszych brzmieniach Lexicon i mający dodatkowo kilka interesujących możliwości ich kreowania.

cena:
753 PLN

Oto prawdziwie butikowy cud – dzieło sztuki, które zawstydzać powinno większość tego typu kostek na rynku. Zapowiada się niezła zabawa po podłączeniu efektu do prądu.



Jego brzmienie wprost wbijało w ziemię i dlatego przez długi czas w kategorii efektów przestrzennych miał niewielką konkurencję. Pod słowem „niewielką” kryje się absolutny pionier efektów modulacyjnych – Eventide, który w latach siedemdziesiątych zdominował studyjne urządzenia typu flanger, phaser czy chorus. Taka konkurencja to skarb – gra fair play, nie ciągnie w dół, nie stosuje negatywnego PR-u i zmusza jedynie do starań o poprawę jakości. Polara nie jest pierwszą współpracą DigiTecha z Lexiconem, bo np. programowalne kostki iStomp, wykorzystujące algorytmy wczytywane z iPhone'ów z powodzeniem grały brzmieniem „Hall Reverb by Lexicon” czy innymi równie słynnymi. Można więc powiedzieć, że kwestią czasu było pojawienie się na rynku kostki DigiTecha emulującej tylko i wyłącznie najznakomitsze brzmienia, jakie mogą oferować pogłosy.

Odpowiedź na pytanie, jakie są źródła tej współpracy, jest prozaiczna – zarówno marka DigiTech, jak

i Lexicon należą teraz do wielkiego przedsiębiorstwa Harman International Industries, które produkuje niezliczone ilości sprzętu audio, wideo i ich pochodne typu właśnie sprzęt dla muzyków.

Dzieło sztuki

Kostka oferująca „reverberation” („pogłosowanie”) wygląda zjawiskowo. Po pierwsze, poprzez psychodeliczne grafiki w pastelowych kolorach, których nie powstydziliby się pewnie mistrz Antoine Vatteau (znany właśnie z pastelowej chromatyki swych arcydzieł). Po drugie, zimnoniebieska dioda LED w takim otoczeniu niemal hipnotyzuje, co jawnie koresponduje z dźwiękowymi doznaniem, jakich doznaje grający gitarzysta i jego słuchacze. Po trzecie, srebrne główki potencjometrów korekcji brzmienia, które dodają urzą-

dzeniu splendoru. Całość prezentuje się nader kusząco i stawia kropkę nad „i” w zakresie nowego wyglądu efektów DigiTecha – wydaje mi się, że era plastikowych obudów, nieźle wyglądających, ale niezbyt odpornych na działanie siły fizycznej, bezpowrotnie minęła. Oto mamy przed sobą prawdziwie butikowy cud, dzieło sztuki, które zawstydzać powinno większość tego typu

»

DigiTech Polara to oczywiście efekt cyfrowy, w którym przede wszystkim znajduje się chip z zaimplementowanymi algorytmami efektów pogłosowych. Są to wybrane przez specjalistów DigiTecha najlepsze z najlepszych oraz jeden dodatkowy, o nazwie halo, zabierający nas w kosmos.



Aby nasze ustawienia tych elementów brzmienia pozostały nienaruszone, DigiTech dodał do kostki bardzo sprytną gumową nakładkę, która dzięki idealnie dopasowanemu otworom zabezpiecza główki potencjometrów przed niezamierzonym przekręceniem.

kostek na rynku. Zapowiada się niezła zabawa po podłączeniu efektu do prądu.

Działanie i obsługa

Ponieważ opis poszczególnych pokręteł jest mały i nieczytelny, a użyte nazewnictwo niezbyt jasne, prześledźmy, co znajdziemy na pokładzie Polary. Pierwszy pot od lewej w górnym rzędzie to level. Odpowiada on za głośność sygnału wet i działa, miksując sygnał bez efektu z sygnałem „zainfekowanym”. Możemy ustawić brzmienia od 100% dry, po mniej więcej 50 na 50. Po prawej mamy przełącznik wyboru rodzaju reverbu, chodzący z przyjemnym oporem i mający bardzo delikatne zaskoki. Trzeba go wyczuć, ale nie ma z tym większego problemu – w praktyce sprawdza się doskonale. Po kolei mamy zatem room, plate, reverse, modulated, halo (nowość!), hall oraz spring. Pośrodku tych dwóch potów znajdziemy mały switch nazwany tails, dzięki któremu możemy zdecydować, czy w momencie przechodzenia w tryb bypass efekt ma wybrzmieć (on) czy być natychmiast wycięty (off). Śluszny pomysł i przydatna funkcja. Rządek niższy to livelines, odpowiadający za obecność wysokich częstotliwości w brzmieniu wet, co daje duże możliwości jego kształtowania. Chodzi przede wszystkim o wyraz nowoczesności lub – na przeciwnym końcu skali – wrażenie oldschoolowego charakteru efektu. Pociąga to za sobą rzecz jasna konieczność wyboru stylu gry, w którym najlepiej sprawdzają się poszczególne barwy, ale to już każdy powinien rozwiązać we własnym muzycznym sumieniu. Ostatnim regulatorem (decay) określamy po prostu długość wybrzmiewania, a zatem pośrednio także jego słyszalność, uzupełnia więc regulator level. Aby nasze ustawienia tych elementów brzmienia pozostały nienaruszone, DigiTech dodał do kostki bardzo sprytną gumową nakładkę, która dzięki idealnie spasowanym otworom zabezpiecza główki potencjometrów przed niezamierzonym przekręceniem.

DigiTech Polara to oczywiście efekt cyfrowy, w którym przede wszystkim znajduje się chip z zaimplementowanymi algorytmami efektów pogłosowych. Są to wybrane przez specjalistów DigiTecha najlepsze z najlepszych oraz jeden dodatkowy, o nazwie halo, zabierający nas w kosmos.

Brzmienia

Pogłosy Polara to czysta muzyczna poezja. Ktoś, kto nigdy nie miał do czynienia z efektem Lexicon albo nie był świadom ich obecności w nagraniach, będzie absolutnie wniebowzięty; zakładam oczywiście, że mamy minimum choćby wrażliwości muzycznej i uwagi dla pięknych przestrzennych brzmień. Gwoli formalności, spróbuję po kolei opisać je choćby po jednym zdaniu.

Room jest najkrótszym z presetów, ale dzięki potencjometrowi decay można ten pokój rozwinąć w całkiem sporą salę. Brzmienie jest... typowe, ale najwyższej jakości, czuć rękę mistrza, który pisał ten

algorytm. Plate z kolei to płynne, kremowe i łagodne wybrzmiewanie, zawierające w sobie dużo powietrza i przestrzeni – chyba najbardziej uniwersalne z całego zestawu. Reverse jest z rodzaju tych uduziwnionych, w związku z czym bezwzględnie należy używać go z głową. Jak sama nazwa wskazuje, jest ono zapisane od tyłu, a zatem mamy efekt crescendo – najpierw cichej, potem głośniejszej, ale kulturalnie i intuicyjnie. Modulated to dodatkowy efekt na efekcie, dzięki czemu nawet wygasanie dźwięków staje się bogate i soczyste. Wydaje mi się, że mamy tu delikatne tremolo i może śladowy poziom chorusa – przepiękny efekt! Halo pozwala na podróże w czasie i przestrzeni, niesamowite przeplatańce harmonicznych i dodanych oktaw, dają efekt kilku grających instrumentów, niekoniecznie gitar! Bardzo płynnie i spójnie wybrzmiewanie sprawia wręcz wrażenie klawiszowych padów kładzionych pod gitarowymi dźwiękami. Hall natomiast przedstawia się jako najbardziej jazzowy z całego grona. Na cleanach lub delikatnych crunchach da słuchaczom poczucie obcowania z ambitną muzyką wysokich lotów. Dla grającego będzie to z kolei iluzja sali koncertowych i dostojnego, epokowego wykonania. Stawkę uzupełnia spring, czyli iluzja (skądinąd doskonała) archaicznego pogłosu sprężynowego. Nie jestem fanem pogłosów sprężynowych, czułych na drgania sceny, ale trzeba przyznać, że zostały tutaj odwzorowane wiernie.

Uzupełnieniem niech będzie krótki opis regulatora livelines. Przy rozjaśnionym efekcie jesteśmy kuszeni do stosowania funkowych, bardziej zrytmizowanych zagrywek, choć i leniwe frazy czy akordy zawieszane (à la Pete Townshend z The Who czy Dave Davies z The Kinks) także będą odpowiednio oddziaływać na słuchacza. Gdy ten regulator skreścimy maksymalnie w lewo, objawi się nam bardziej vintage'owe brzmienie, ale w typie amerykańskim, a więc mocno analogowe, skompresowane, ciepłe, soulowe, tenebrystyczne (wracając do malarskich skojarzeń) i mgliste. Każdy z typów pogłosów Polara jest podatny na ten filtr i dzięki temu korzystamy z szerokiej palety barw wybrzmiewania.

Psychodelicznych grafik w pastelowych kolorach nie powstydziliby się zapewne mistrz Antoine Vatteau (znany właśnie z pastelowej chromatyki swych arcydzieł). Zimnoniebieska dioda LED w takim otoczeniu niemal hipnotyzuje, co jawnie koresponduje z dźwiękowymi doznaniem, jakich doznaje grający gitarzysta i jego słuchacze.

